Warszawa. **KRONIKA** Środa.

№ 165. Rok 1860. Dnia $\frac{15}{27}$ Czerwca.

Ciepła dziś rano stopni 15.
Ciepła wczoraj w południe stopni 21.
Jutro Św. Ireneusza.

Wschód słońca o godz. 3 min. 42.
Zachód „ „ 8 „ 23.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych**, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

— *Z Petersburga dnia* 3 (15) *czerwca.* — W Najwyższym Ukazie, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, wydanym do Rządzącego Senatu, wyrażono: Wojennemu Gubernatorowi Obwodu Zabajkalskiego, zarządzającemu tam zarazem częścią cywilną oraz Nakaźnemu Atamanowi Zabajkalskiego Wojska Kozaków, Jenerał-Majorowi z Orszaku Naszego Korsakow 6-u Najmiłościwiej rozkazujemy być Pomocnikiem Jenerał-Gubernatora Syberyi Wschodniej i Dowodzącego wojskami w niej rozlokowanemi, z pozostawieniem w Naszym Orszaku.

Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszych przedstawień p. Ministra Skarbu, Najwyżej rozkazać raczył: 1) 15-go kwietnia r. b. utworzyć kassę emerytalną zarządu celnego, z odtrącenia 6-u procentów od pensyi i innych dochodów pieniężnych wszystkich osób cywilnych i wojskowych zostających na służbie w Departamencie handlu zewnętrznego, oraz w będących pod jego zwierzchnictwem komorach i straży pogranicznej; i 2) 6-go maja r. b. odtrącanie płacy miesięcznej za podwyższenie rang osobom pomienionym, uskuteczniać z tych pensyi, które płacone być mają, z zatrzymaniem 6-u procent na emeryturę.

Ogólne Zebranie Akcyonaryuszów Głównego Towarzystwa dróg żelaznych, ukończyło swe posiedzenie 2-go czerwca, *o wpół* do dziesiątej wieczór. Do Kommisyi rewizyjnej mianowani zostali członkowie przedstawieni przez Radę zarządzającą, a zarazem większością głosów postanowiono, że nie ma powodu do zmieniania ustawy towarzystwa.

Magistrat Miasta Warszawy.—Ponieważ termin do złożenia rapportu wyższej władzy o rezultacie składki wielko tygodniowej za rok bieżący upłynął, Magistrat zatem ma zaszczyt wezwać WW. właścicieli i rządców domów ażeby doręczone im w tym celu kurendy po zebraniu ofiar na szpitale wszelkich wyznań od swych lokatorów najdalej w dniach trzech wraz z zebraną kwotą złożyli na ręce właściwego delegowanego na kurendzie z nazwiska i numeru zamieszkania wymienionego i upoważnionego do pokwitowania z odbioru pieniędzy i kurendy. Przytem także uprasza Wielmożnych do tej czynności delegowanych obywateli ażeby najdalej do dnia 20 czerwca r. b. po skompletowaniu wszystkich kurend do jego rewiru należących powierzony Mu kwitaryusz wraz z kurendami i kwitem bankowym na wniesioną składkę Magistratowi złożyć raczyli, gdyż od tego zależy zamknięcie ogólnego obrachunku. W końcu Magistrat jest w obowiązku uprzedzić WW. właścicieli i rządców Domów, że zagubienie kurendy niemoże być inaczej usprawiedliwione jak tylko podpisami wszystkich lokatorów domu tego w którym kurenda zaginęła, z oświadczeniem wysokości składki jaką każdy zaofiarować raczył.—Warszawa dnia 19 (31) maja 1860 r.—Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, Audrault.—Naczelnik Kancelaryi, Luceński.

— Zarządzający szkołą wyższą żeńską rządową, przy ulicy Niecałej, uprzejmie zaprasza rodziców i opiekunów na akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego, odbyć się mający dnia 18 (30) czerwca, to jest w sobotę, o godzinie 3 po południu, w gmachu pensyi żeńskiej rządowej przy ulicy Nowolipki.—Radca Stanu, J. Papłoński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Do *Gazety Krzyżowej* pisano z Paryża, co powtórzył *Czas* z dnia 23 czerwca r. b., marszałek Bugeaud, który był zarówno wybornym gospodarzem jak żołnierzem, będąc jeszcze kapitanem znalazł w Hiszpanii stary rękopism, który następujące wróżby o pogodzie mieścił w sobie, oparte na 50-letnich obserwacyach. W 12 przypadkach 11 razy sprawdziło się, że pogoda będzie taką przez cały bieg księżyca, jaką była 5-go dnia nowiu, jeśli i 6-ty dzień będzie podobny poprzedniemu. W 12 przypadkach sprawdziło się 9 razy, że taka była pora w ciągu całego miesiąca, jaką była 4-go dnia nowiu, jeśli 5-ty dzień był mu podobny. Prawidło to nie stosuje się, jeżeli dzień 6-ty księżyca nowego nie będzie podobny ani do 4-go ani do 5-go. Bywa to w październiku, lutym, marcu, kwietniu; w innych zaś ośmiu miesiącach udowodnionem było nietylko przez marszałka Bugeaud, lecz również przez innego znanego rolnika p. Coninck.

W kilka dni po umieszczeniu w pomienionej gazecie słów powyższych, pisze do niej pewien agronom, że prawidło przez marszałka Bugeaud do obserwacyi pogody postawione, należy do najdawniejszyi najpewniejszych jakie dotąd znano, i że się opiera na starodawnem spostrzeżeniu, które mówi: „prima, secunda (dies) nihil, tertia aliquid, quarta, quinta qualis, tota lunatio talis,” to jest: pierwsze dwa dni po nowiu księżyca nic nie znaczą, trzeci coś, jaki zaś będzie czwarty i piąty dzień, taki będzie do końca miesiąc księżycowy. Nadmienić tu jeszcze wypada, że dzień, kiedy nów wschodzi po południu lub wieczór, nie liczy się, lecz rachuba zaczyna się od dnia następnego, a przeto prawidło to zgadza się z spostrzeżeniami marszałka Bugeaud. Jeżeli przeto 4-ty i 5-ty dzień po nowiu są pogodne i jasne, można z pewnością liczyć do drugiego nowiu na trwałą pogodę; jeżeli który z tych dni jest parny i burzą grożący, to choćby deszcz nie padał, można wcześniej lub później liczyć na deszcz, w miarę tego jak chmury się rozciągną lub w deszcz ogólny przejdą. Jeżeli w który z tych dni stanowczych deszcz padać będzie, to pora będzie zmienną i nie stałą, i w ogóle deszcz będzie padał przed pełnią w krótszych, po pełni w dłuższych przeciągach czasu. Tylko podczas porównania dnia z nocą prawidło to chybia. Pisarz tego listu sprawdzał je przez lat 30 i trzymał się tej wróżby zawsze z korzyścią w gospodarstwie.

W tym miesiącu zeszła sobota, niedziela i poniedziałek, były właśnie owemi stanowczemi dniami, według obserwacyi wspomnionych powyżej aurzystów. Niebo w te dnie było smutne, deszcz groził ciągle, lubo padał krótko i rzadko, gorąca nie było.

Pochmurna to wróżba dla dwóch pierwszych tygodni lipca, czy jednak się sprawdzi?... zobaczymy.

— Stare przysłowie mówi, że nie ma nic nowego na świecie, *nil novi sub sole;* inne znowu radzi, nie dziwić się niczemu, *nil admirari.* Te maksymy dziś już nie istnieją, niepodobieństwa nie znamy.

Wczoraj jeszcze było niepodobieństwem leczyć chorobę, którą Opatrzność rzuciła na nas w gniewie, jednem słowem *suchoty płucne* (gruźlicę).

Dzisiaj, nauka śmiało może spojrzeć w oczy nieprzyjacielowi, zetrzeć jego potęgę.

Ręka szczęśliwie natchniona, rozerwała krepę żałobną, pokrywającą świat cały; nadzieja i pewność weszły znowu do łona familii, które bladły i drżały na samo wspomnienie nazwy tej choroby.

Nie idzie tu wcale o próżne pociechy, dawane nieszczęśliwym, lecz idzie tu o fakt rzeczywisty, surowo badany i kontrolowany.

Niepodobieństwo wyleczenia suchot, nie leżało wcale w naturze choroby, lecz tylko w siedlisku jej w organizmie; choroba ta dotyka organu, do którego nie można bezpośrednio wprowadzić lekarstwa. Lecz doktór Chartroule wpadł na myśl wprowadzania do płuc środków lekarskich, za pomocą *wdychania.* Wprowadza on przez gardziel pary jodu, które wchodzą do płuc i niszczą tam gruzły (tubercules), i wypalają jamy gruźlicowe.

Bardzo dowcipny aparat wydaje parę jodu w dozach odpowiednich i wprowadza ją wraz z kolumną powietrza do ostatnich pęcherzyków płuc. Każda cząsteczka powietrza unosi z sobą cząsteczkę jodu; tym sposobem choroba i lekarstwa są w ciągłem z sobą zetnięciu i działają na siebie; lekarstwo w końcu odnosi zwycięztwo. Za każdem nowem odetchnięciem wchodzi nowa warstwa jodu, która działa odżywczo na płuca.

Środek ten nie sprawia najmniejszego bólu. Doktór Chartroul, wyszedł zwycięzko z prób, które dokonywał w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu, w obec swoich przełożonych, kolegów i rywali. Akademia medyczna paryzka i brukselska, zajmują się dyskusyami nad środkiem lekarskim Dra Chartroule.

— Czytamy w *Czasie:*

Osoby 21go b. m. z Tarnowa przybyłe mówią, że przejeżdżając około pałacu Ks. Władysława Sanguszki w Gumniskach widziały tamże pożar. Powstał on jak mówią z cygara zostawionego przy naprawianiu dachu, którego część gontowa zgorzała. Szkody jakie prócz tego poniósł Ks. Sanguszko, przypisać należy zbytniej gorliwości przy ratowaniu, wyrzucano bowiem oknami meble, które oczywiście uszkodzonemi zostały.

— Czytamy w Gazecie Codziennej: W Warszawie bawi teraz p. Iwanowski, bibliotekarz Cesarskiej Petersburskiej biblioteki publicznej. Podróż jego przedsięwziętą została, w celu zbierania rzadkości bibljograficznych. Pan Iwanowski z Warszawy udaje się za granicę.

— *Slovenskie Nowiny* zaprzeczają wiadomości jakoby Szafarzyk cierpiąc pomięszanie zmysłów, rzucił się do Mołdawy, badacz ten chory na nerwy, i w tym roku jeszcze doświadcza gwałtownego napadu kurczów; zmęczony siadł na moście a straciwszy równowa-

gę wpadł do rzeki, co jednak nie pociągnęło złych skutków.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Posiedzenie Izby lordów dnia 21 czerwca: Margrabia Normanby. Chciałbym przedstawić rządowi interpelacyą co do pewnych okoliczności, dotyczących walki obecnej między królem neapolitańskim i oddziałem ludzi, których charakter trudno określić.

Nie mam jednakże na celu wywoływania tu jakiej dyskusyi co do kwestyi ogólnej powstania. Mam na celu podać jedynie memu szanownemu przyjacielowi (lordowi Granville) sposobność zaprzeczenia pogłoskom obiegającym od dwóch dni, i które już spowodowały za granicą przekonanie, iż zamierzamy interweniować w sprawy włoskie, coby było przeciwne zasadzie nieinterwencyi.

Telegram doniósł iż p. Elliot, nasz minister w Neapolu poparł reklamacyą rządu sardyńskiego zwrócenia dwóch statków schwyconych przez rząd neapolitański.

Cokolwiekbyśmy mogli powiedzieć o rządzie sardyńskim, trudno przypuścić aby minister angielski popierał reklamacye uwolnienia ludzi, którzy oczywiście wdali się wprzedsięwzięcie przeciwne prawu narodów, a jeszcze mniej jest podobnem aby p. Elliot interweniował z przyczyny, że ludzie ci zaopatrzeni byli w paszporta do Malty.

Nie ma bowiem prawdopodobieństwa, aby korpus ludzi uzbrojony i zaopatrzony we wszelkie potrzeby wojenne, mógł być dobrze przyjęty przez rząd w Malcie.

Szanowny lord będzie zapewne również zadowolony, że mu podam sposobność zaprzeczenia pogłoskom, jakoby marynarka angielska miała zająć zamek Castellamare.

Kilka dni temu *Unione* dziennik piemoncki, rozbierając kwestyą przyłączenia Sycylii do Sardynii, powiedział, iż przyłączenie to ma dobrą i złą stronę. Dobra strona jest ta, że uwalniamy się tym sposobem od interwencyi Anglii; zła strona, że na tej anneksyi Francya oprze nowe pretensye ustąpienia jej jakich ziem.

Lord Granville. Chociaż szanowny margrabia oświadczył iż chce interpelować, mówił jednak o wielu rzeczach niedając o żadnej zdania. Mogę jednakowoż oświadczyć co do wiadomości podanej telegrafem, jakoby p. Elliot przedsięwziął kroki względem zajęcia jakiego punktu Sycylii przez wojska angielskie, iż rząd nie otrzymał żadnej podobnej wiadomości.

Co do drugiej interpelacyi dotyczącej reklamacyi zabranych okrętów, dodam iż również rząd nie otrzymał żadnego w tym względzie doniesienia.

Lord Brougham. Cieszę się iż nie potwierdza się wieść o zamiarze francuzkiego rządu wysłania sił wojennych do Neapolu lub Sycylii, w jakimkolwiek celu. Spodziewam się iż rząd austryacki również nie pośle wojsk na pomoc Neapolowi.

Posiedzenie Izby gmin 21 czerwca:

P. R. Peel użala się iż ministrowie są wówczas nieobecni gdy oznajmione są interpelacye w sprawach zewnętrznych. Tymbardziej żałuję, powiada, nieobecności pierwszego lorda skarbu i szanownego sekretarza spraw zewnętrznych, że ostatni obiecał dać dzisiaj objaśnienia co do depeszy p. Thouvenela. Dowiedziałem się iż depesza ta rzeczywiście nadeszła, i znajduję iż ministrowie nie czynią zadość swym obowiązkom, nieznajdując się na swych miejscach w parlamencie w tak ważnej chwili. (Słuchajcie, słuchajcie).

P. G. Levis. Mój szlachetny przyjaciel, sekretarz spraw zewnętrznych, obiecał przed kilkoma dniami, iż zakomunikuje Izbie depeszę oczekiwaną od p. Thouvenela. Sądzę iż depeszy tej jeszcze nieotrzymano, a ponieważ w tym względzie nie zapisano na porządku dziennym, to sądzę że mój szlachetny przyjaciel nie potrzebuje stawiać się jedynie na przypuszczenie iż kto z członków zrobi mu interpelacyą.

Sir R. Peel. Szlachetny lord obiecał iż oczekuje depeszy, a ponieważ dowiedziałem się dziś z dziennika.... (krzyki: do porządku)!

Lord Manners. Uwiadomiono iż interpelacya o sprawy zagraniczne ma dzisiaj mieć miejsce i porządek dzienny wzmiankuje o tem.

Sir G. Lewis. Porządek dzienny nie wspomina nic o kwestyi depeszy p. Thouvenel; wzmianka tam znajdująca się dotyczy innej sprawy.

Potem Izba zajmuje się rozprawami nad billem reorganizacyi armii Indyjskiej.

Udziela Izba upoważnienie wprowadzenia tego billu poczem odracza posiedzenie.

(*Ind. Belge.*)

Ministeryum Palmerston-Russell.

Korrespondent londyński do dziennika *Indépendance Belge* z powodu niezrozumienia na stałym lądzie ostatnich wypadków angielskich, dotyczących obecnego gabinetu, przysyła swoje niejako zdanie sprawy wraz z przebiegiem całej historii ministeryum Palmerston-Russel, w celu wykazania rzeczywistych przyczyn i rzeczywistej ważności tych wypadków.

W ogóle prassa paryzka, tak urzędowa jak i niepodległa, z fałszywego punktu widzenia spogląda na projekt prawa reformy. Ponieważ kwestya ta jest dosyć ważna, należy ją sprowadzić do właściwego stanowiska.

Nie można powątpiewać o szczerości lorda John Russell, autora projektu; mógł wpaść w ważne nawet błędy, ale to pewna, że zawsze miał na celu wielkość narodu, dobro kraju. Można mu wyrzucać zbyteczną skłonność do doktrynerstwa, zapominanie maksymy: *Errare humanum est*, zbytni pośpiech, ale nie można powątpiewać o jego patryotyzmie i bezinteresowności.

Lord Russell sądził, iż sposób wyborów, istniejący od czasu pamiętnego billu reformy w 1832 roku, nie odpowiada już postępowi jaki od tego czasu uczynił kraj pod względem ludności, oświaty i pomyślności handlowej. W tem przekonaniu od sześciu lat, na każdem zebraniu parlamentu, przedstawiał projekt reformy wyborczej, który zawsze upadał z różnych przyczyn, a szczególnie skutkiem polityki zewnętrznej. Zresztą, kwestya reformy została nareszcie przyjętą przez kraj i parlament, tak dalece, że gdy lord Derby nastąpił po lordzie Palmerstonie w r. 1858, musiał przyjąć sukcesyą swych poprzedników i w mowie tronowej na otwarcie parlamentu obiecać przedstawienie billu reformy.

Lord John napadał na projekt reformy wypracowany przez Disraeli, ponieważ takowy okazał się niedostatecznym i Izba przystała na zdanie lorda Johna, chociaż ministeryum konserwatywne słabą tylko większością było pokonane, lord Derby odwołał się do kraju, a nowa Izba przedstawiła dla ministerstwa znaczniejszą mniejszość niż poprzednio. Jednakowoż mniejszość ta była ściśle z sobą zjednoczona, a większość słaba gdyż złożona z różnorodnych żywiołów. W takich okolicznościach Palmerston objął kierunek rządu. Nie trzeba zapominać, że wówczas wybuchła wojna we Włoszech i że właśnie w skutku tej okoliczności Palmerston powrócił do ministeryum, gdyż nieprzyjaciele lorda Derby, przekonali opinią publiczną, że rząd jego więcej sprzyja Austryi niż Włochom. *Blue book*, którą ogłosił Malmesbury jak tylko dozwoliły mu okoliczności, dowiódł, że podejrzenia te były bezzasadne; stronnicy Palmerstona i *Times'a* sami na to się zgodzili.

Nowe ministeryum zmuszone do naśladowania polityki swych poprzedników, chciało się oprzeć na projektach dotyczących spraw wewnętrznych państwa. Powiedzieliśmy już że opierali się na słabej tylko większości i z tak różnych żywiołów złożonej, że dość było aby najmniejsze stronnictwo się oddzieliło, aby zniszczyć tę większość.

Najczynniejszą frakcyą większości ministeryalnej i najpotężniejszą talentem, była szkoła Manchesterska; bez niej żadne liberalne ministeryum ostać się nie mogło.

Z drugiej strony, ministeryum Derby upadło przy kwestyi reformy parlamentarnej i lord John Russell kierował napaścią porozumiawszy się z lordem Palmerstonem. Oczywiście szanowny wice-hrabia pojął, iż lord Russell będzie punktem połączenia między nim i naczelnikami szkoły Manchesterskiej, dotąd stanowczemi jego nieprzyjaciołmi; i dał pełnomocnictwo lordowi Johnowi do utworzenia nowego projektu reformy wyborczej. Lord John przedstawił się pp. Brihgt i Gibson, p. Cobden był wówczas w Ameryce, z bilem mającym o tyle dążności radykalne, iż mógł otrzymać ich zatwierdzenie; dał im do zrozumienia, że ich współdziałanie jest nieodzowne jeżeli środek ma się udać; i dla większego przyciągnięcia stronnictwa tego, lord Palmerston pozostawił dla panów Cobden i Gibson, urzęda w administracyi. P. Gibson przyjął je chętnie, po otrzymaniu od ministeryum obietnicy, przedstawienia prawa o zniesienie akcyzy na papier.

Po powrocie z Ameryki, p. Cobden odrzucił ofiarę Palmerstona. Ale następne wypadki dowiodły, iż odmowa ta wynikła z innych przyczyn bardzo ważnych, a nie z odrazy należenia do gabinetu, którego naczelnikiem był lord Palmerston.

Druga znakomitość izby gmin, najniebezpieczniejszy mówca, również był potrzebny do zapewnienia trwałości nowego gabinetu. Lord Palmerston, który na wylot zna naszych ludzi stanu, wziął się bardzo zręcznie do przywiązania go sobie. Mówimy o p. Gladstone, który podobno ma ambicyą, zresztą bardzo szlachetną, wstępowania w ślady Roberta Peela i który po rozproszeniu się stronnictwa Peelistów, popierał stronnictwo konserwatywne.

Nie było wątpliwości, że jak tylko szanowny członek z Oxfordu, ujrzy dawnych członków stronnictwa Peela jako to: księcia Newcastle, p. Lidney Hebert i p. Cardwell, obejmujących zarząd pod kierunkiem Palmerstona, to i jego skrupuły znikną.

Bądź cobądź nowe ministerstwo Palmerstona uformowało się. Miało w swem łonie najznakomitszych ludzi stanu, w Izbie gmin, str onnictwo wigów, stronnictwo liberalne, dawną partyę Peelistów i stronnictwo Manchester, mogło prócz tego rachować na poparcie wielu innych znakomitych członków z różnych partyj, a nadewszystko na pana Bright.

Nagły pokój w Villafranca dobrze rokował nowemu ministerstwu, a ponieważ wiatr liberalizmu wiał w pełne żagle, to apostoł wol-

Dodatek

nego handlu p. Cobden, udał się do Paryża i zawarł z Francyą traktat handlowy. Niezawodnie że byłto dobry środek do wzmocnienia węzłów przyjaźni mających łączyć Anglią i Francyą w interesie pokoju i cywilizacyi.

Kraj też powitał z uniesieniem radości tę dobrą nowinę, mimo ofiar mających ztąd wyniknąć i chociaż traktat ten naruszył zasady wolnego handlu.

Pan Gladstone, któremu szło o popularność traktatu, nie tylko przedstawił budżet stosowny do warunków traktatu, ale zaproponował nawet zniesienie ważnych taks, chociaż te nie były niepopularne, i w miejsce nich podstawił niesprawiedliwe i podwyższył podatek od dochodu, główne źródło narodowych finansów w czasie wojennym.

Jednakowoż popularność traktatu była jeszcze tak wielka, iż łatwo było p. Gladstone uciszyć obawy członków ministeryum, którzy nie podzielali jego nadziei. Co do opozycyi wpływ różnych miejscowych interesów podzielił ją tak, że znakomita większość zatwierdziła traktat.

Niejakie obawy pojawiały się od czasu do czasu przez interpelacye co do przyłączenia Sabaudyi do Francyi, ale ministeryum zawsze miało gotowe wymówki i dawało do spodziewania, iż nie przyjdzie do tej anneksyi.

Wymawiają lordowi Palmerston i lordowi Russell, że inaczej mówili w obec izby, niż było rzeczywiście, i dobrze o tem wiedzieli: prawda, że *Monitor* zatwierdził iż rząd francuzki nie taił przed naszym, że może będzie zmuszonym w niektórych razach żądać takowego przyłączenia. W każdym razie nim stanowczo było zadecydowane, p. Bright mocno *zaszkodził* sprawie, której chciał pomódz, broniąc anneksyi z tak ciasnego jak i interesowanego stanowiska, i stawiając interesa materyalne wyżej wszelkich zasad i praw; a jego słowa: *niech zginie Sabaudya*, zadały mocny cios traktatowi handlowemu w mniemaniu izby gmin.

Spełnienie przyłączenia zadało mocny cios popularności traktatu, i odtąd ciągle zmniejszała się większość rządowa w izbie gmin, w sprawach dotyczących budżetu.

W sprawie zniesienia podatku od papieru, większość ta wynosiła tylko 9 głosów. A gdy izba wyższa odmówiła potwierdzenia tego projektu, jedna zaledwie szkoła manchesterska ganiła to postępowanie.

Bill reformy uczuł ten cios zadany budżetowi, gdyż tak jak i traktat handlowy i budżet, popierany był mocno przez p. Bright i jego przyjaciół.

Zewnątrz stronnictwa liberalnego i frakcyi radykalnych, obawiano się, aby bill ten nie skoncentrował władzy wyborczej w klassie rzemieślniczej i nie uczynił od niej zależnemi kapitału i własności.

Zaś większość parlamentu życzy sobie takiego systemu, któryby inteligencyi i pracy dawał udział w wyborach, a jednak zachował naszą konstytucyą, jej istotę, duch i obecne podstawy.

Koniec końców, izba dobrze postąpiła zmuszając rząd do cofnięcia billu. Izba chce konstytucyi arystokratyczno-liberalnej, a nie konstytucyi demokratycznej, a nadewszystko wielką ma odrazę do powszechnego głosowania.

Constitutionnel i *Nord*, spodziewają się, że należy się wkrótce spodziewać objęcia ministerstwa przez p. Bright i jego partyę. Możemy zapewnić iż to jest niepodobieństwem i że przyszłość dowiedzie że naród angielski chce zupełnie czego innego.

Staraliśmy się takiem przedstawić tutejsze publiczne usposobienie, jakiem ono jest rzeczywiście, i nie obawiamy się aby nas posądzano o stronność lub przesadę.

Widzieliśmy, iż ministerstwo poniosło klęskę w izbie niższej. P. Lindsay członek za Sunderland ze stronnictwa liberalnego, zrobił wniosek, ażeby izba oświadczyła, iż rząd powinien jak najśpieszniej poczynić kroki potrzebne do wykonania konkluzyi komisyi ustanowionej w 1858 roku dla wskazania miejsc do urządzania portów schronienia na brzegach Wielkiej Brytanii i Irlandyi.

Przeciw temu wnioskowi występował Gladstone, Gibson i Palmerston, którzy chcieli aby izba pozostawiła to pieczołowiści rządu; ale izba była zdania p. Lindsay większością 17tu głosów i godnem jest uwagi iż przeszło czterdziestu liberalnych członków głosowało za wnioskiem p. Lindsay. (*Ind. Belge.*)

FRANCYA.

Paryż, 22 czerwca. Nie mamy dziś wiadomości z Sycylii, ale nikt nie wątpi o przyszłych zwycięztwach Garibaldego, a przekonanie to najbardziej tkwi w umysłach, które się skutków tych zwycięstw najbardziej obawiają. Słychać że papież ma wkrótce powiedzieć allokucyą publiczną, w której przedstawi położenie kościoła i Głowy w najczarniejszych kolorach. Dzienniki francuzkie donoszą jednak o pożyczce papiezkiej upoważnionej od rządu, jak to już donosiliśmy.

Oprócz okólnika rządu związkowego szwajcarskiego, nieuznającego anneksyi Sabaudyi i Nicei, na warunkach które rząd cesarski przedstawia, przygotowuje się podobno nowa protestacya tegoż rządu, w przedmiocie zajęcia wojskowego neutralnych prowincyi. Nieszczęściem dla Szwajcaryi, te reklamacye, nie zwrócą wcale uwagi Europy, zajętej tylu innemi kwestyami.

Podobno cesarz Francuzów przybędzie do Paryża dla przyjęcia poselstwa marokańskiego, które pozostanie w stolicy przez trzy miesiące i pomieszczone będzie przy polach Elizejskich.

Wczoraj zdarzył się popłoch w Fontainebleau. Cesarz i cały dwór już mieli wyjeżdżać do stolicy, z przyczyny bardzo złego stanu zdrowia księcia Hieronima. Ponieważ stan stryja cesarskiego znów polepszył się trochę, choć nie rokuje wielkich nadziei, więc dwór pozostał w Fontainebleau.

Donoszą nam z tej rezydencyi, że cesarzewicz ma tam już swój stół osobny, do które go zaprasza dzieci w równym sobie wieku. Ma także swój pojazd którym czasem sam powozi. Zapewniają że przyszłego roku książe ten będzie miał swoją świtę wojskową, co potwierdza niejako pogłoskę o mianowaniu rychłem marszałka Vaillant guwernerem księcia.

Według dość dziwnej pogłoski, która jednak jest wzwiązku z ideami porzednio objawionemi przez cesarza, rozpoczęto urzędowe negocjacje z hrabią Chambord i domem Orleańskim, w celu sprowadzenia do Francyi z pozwolenia tych familji, zwłok członków tychże umarłych na wygnaniu, a mianowicie Karola X. Ludwika Filipa. Te relikwie mają być przeniesione do Saint-Denis, gdzie następnie mają być złożone i zwłoki Napoleona I. i gdzie odtąd mają być chowane zwłoki żyjących dziś członków familji cesarskiej. (*Ind. Bel.*)

HISZPANIA.

Madryt, 17 czerwca. W gazecie Madryckiej znajdujemy następujący ustęp, dotyczący kwestyi włoskiej i Maroko, z mowy ministra spraw zewnętrznych mianej w Izbie deputowanych dnia 16 t. m.

„W kwestyi włoskiej rząd królowej skoncentrował swą uwagę głównie na trzy punkta: interes dynastyi, zasada polityczna i religijna, i równowaga Europy.

Rząd starał się zastrzegać te trzy interesa nie narzucając swych opinii, tak iżby mu to miało sprawić zawikłania na przyszłość.

Pytano się czy rząd polecił swemu reprerentantowi dać jakie rady królowi Neapolu; jak to miało miejsce w 1848 r., rząd nie zrobił dziś tego.

W 1848 roku, rząd rewolucyjny utrzymywał się przez 16 miesięcy; pierwszym jego aktem było detronizowanie króla Neapolitańskiego i mianowanie na jego miejsce księcia Genui.

Król neapolitański chciał nadać konstytucyą, ale reprezentant nasz nie dał mu żadnej rady, sądził bowiem iż należało poskromić rewolucyą. Jeżeli teraz Sycylia odłączy się od Neapolu, rząd poweźmie kroki jakie uzna za najwłaściwsze dla zastrzeżenia praw monarchii hiszpańskiej. (*Nord.*)

PRUSSY.

Berlin, 21 czerwca. Można było przewidzieć że rozmowa cesarza Napoleona z księciem rejentem w Baden-Baden, da obszerne pole do improwizacyi polityków. Ta przepowiednia prędko się spełniła i wielu z tych polityków wie o czem tam była mowa, lepiej nawet niż sam Napoleon lub książe rejent. Musimy jednak zaprzeczyć tym politykom; w wzmiankowanej rozmowie cesarz nie czynił żadnych propozycyi, tylko dał najuroczystsze zapewnienia, iż mu bardzo chodzi o pokój Europy. Główną rzeczą jest porozumienie się między niemieckiemi panującemi, o którem donoszą z Baden.

Gorliwie przystępują teraz do ustawy wojennej związku. Minister wojny v. Roon udaje się 28go do Baden, do księcia rejenta. Francuzki gabinet zrobił w tych dniach propozycye zawarcia traktatu handlowego między Francyą i związkiem. Gabinet tutejszy oświadczył na to, iż będzie w tym przedmiocie traktować z innemi państwami.

O zbliżeniu się handlowem z związkiem celnym już dawnej traktowano, ale francuzkie taryffy zawsze stały temu na przeszkodzie. Teraz okoliczności się zmieniły i rząd francuzki może proponować traktat handlowy związkowi celnemu. (*Alg. Ztg.*)

WŁOCHY.

Turyn 19 czerwca. Podobno zjiści się wkrótce to, co od jakiegoś czasu uważają za konieczny dodatek do wypadków Sycylijskich, to jest formalne zerwanie rządu turyńskiego z neapolitańskim; pobudką zaś do tego będzie zabór dwóch statków na wodach Gaety.

Potwierdza się, że sardyński poseł zażądał bezzwłocznego zwrotu zabranych statków; oto są przyczyny na jakich p. Villamarina oparł reklamacyą.

Fregata neapolitańska opanowała przy pomocy nieprawego podstępu, statki sardyńskie wywieszające fałszywą flagę, co nie dozwoliło żadnej walki; prócz tego wątpić należy iżby schwytanie odbyło się w wodach neapolitańskich; nakoniec, paszporta *o które się nawet nie zapytano*, były w porządku i wskazywały, iż okręta udają się do Malty. W ogóle nie dowodzi ażeby zamiary ekwipażu i pasażerów były nieprzyjazne rządowi neapolitańskiemu.

W takich warunkach schwytano okręta i poprowadzono do Gaety, a poseł sardyński

natychmiast żądał ich uwolnienia. Rząd neapolitański zapewne zechce uczynić zadość tym wymaganiom. Słychać, że rząd sardyński się przysposabia się już do wojny, i uwiadomił rząd francuzki iż liczy na jego neutralność. Nie należy więc dziwić się jeżeli wypadek ten coraz ważniejsze przybiera rozmiary.

Zamiary Garibaldego co do stałego lądu Włoch południowych nikomu nie są tajemnicą; jednakowoż byłoby zawcześnie ogłaszać o przyjęciu takiego lub owego planu kampanji, gdyż dyktator sycylijski nikogo się nie radzi i dopiero w chwili wyruszenia w pochód wydaje rozkazy oficerom, którzy je wypełniać mają.

Należy nawet przypuszczać iż w obecnych okolicznościach, sam jeszcze nie postanowił dokąd wojnę przeniesie. List otrzymany z Palermo skłania do takiego przypuszczenia, gdyż donosi, że jenerał chce wprzód doskonale urządzić rząd i wojsko nim zacznie operacye.

Z wewnątrz wyspy donoszą tylko o coraz większym zapale mieszkańców dla Garibaldego. (*Ind. Bel.*)

Donoszą z Sycylii: Rząd powstańczy w Palermo dla uzupełnienia przedsięwziętych wojennych środków przygotowuje, dekret o ustanowieniu kadr sztabu głównego armii sycylijskiej.

Zapewniają że według tego projektu, mającego być wkrótce ogłoszonym, będzie trzech jenerałów dywizyi i sześciu jenerałów brygady. Jenerałem dywizyi ma być podobno mianowanym pułkownik Medici, a jenerałami brygady pułkownik Turr i Nino Bixio. Reszta stopni naznaczona dla wyższych oficerów armii włoskiej, którzy podali się do dymisyi, aby służyć pod Garibaldim. Znany już wybór powszechnie zatwierdzają gdyż pada na ludzi energicznych i poświęconych sprawie powstania.

Ustanowienie armii sycylijskiej z regularnych żywiołów będzie bardzo ważnym faktem. Nada obecnym wypadkom na wyspie inny zupełnie charakter niż w 1848 roku, kiedy brakowało powstaniu zjednoczonego kierunku politycznego i regularnej organizacyi wojskowej. Armia neapolitańska ze swej strony podniesiona jest do maximum stopy wojennej i na 1go lipca dojdzie do 160,000 ludzi, rachując w to i rezerwę 33,000, która będzie stanowić część armii czynnej. Druga armia rezerwowa ma zastąpić pierwszą.

Składać się będzie z 40,000 ludzi, i przystąpiono już do jej formowania. Rząd neapolitański zbrojąc się w ten sposób oświadcza, iż ma zamiar występować tylko w własnej obronie.

Mówią wiele o mających nastąpić awansach, któreby dały armii neapolitańskiej pewną liczbę młodych pułkowników i jenerałów. Zapewniają że drugi brat króla, hrabia Caserte, będzie dowodził artyleryą korpusu posłanego do Kalabryi.

Hrabia Caserte służył w artyleryi gwardyi i zajmował się dużo tym rodzajem broni.

Depesza z Neapolu, za której prawdziwość jednakowoż nie ręczymy, zapewnia iż hr. Aquila prezyduje komisyi do wypracowania projektu konstytucyi i że prace tej komisyi bardzo już posunięte. Taż depesza uwiadamia nas, że rozeszła się pogłoska iż komandor Martino ma udać się z misyą do Turynu.

Ostatnie depesze z Palermo zapewniają, iż przybył do Sycylji okręt napełniony bronią palną, zakupioną w Ameryce na rzecz powstania. (*Patrie.*)

Na interpelacye czynione w przedmiocie więźniów zabranych przez księcia Modeny w czasie jego ucieczki hr. Cavour tak odpowiedział na posiedzeniu 19 czerwca:

Książe Modeny zabrał ze sobą więźniów politycznych i wydał ich rządowi austryackiemu, a Szwajcarowie i karabinierzy wojska papiezkiego uciekając zabrali ze sobą także wielką liczbę więźniów tej kategoryi. Usilowania ministeryum nie doprowadziły dotąd jeszcze do pożądanego skutku. Nie może wystąpować wprost przeciw Austryi i rządowi papiezkiemu z swemi wymaganiami, starało się więc zainteresować mocarstwa sprzymierzone, ale ich usiłowania nie doprowadziły do niczego.

Austrya odpowiedziała, iż umowa w Villafranca nie była dotrzymaną, nie obowiązuje więc i jej obietnica amnestyi. Nie wiem czy będzie można czynić nowe usiłowanie, ale to pewna, iż oświadczenia czynione w tem zebraniu mogą być skuteczne. Na rządy te opinia publiczna może jeszcze wywrze jakie wrażenie i będę się starał skorzystać z tych rozpraw, aby wywołać objaw opinii publicznej w Europie.

Doniesiono nam o kilku smutnych zdarzeniach zaszłych na granicy, w skutku których jeden biedny rybak stracił życie a drugi wolność. Ponieważ nie mamy z Austryą stosunków dyplomatycznych więc minister wojny musiał korespondować w tym przedmiocie z hrabią Degenfeld dowodzącym armją austryacką. Ten oświadczył, iż nic podobnego już się nie powtórzy. Nie mogliśmy więcej nalegać. Izba pojmuje iż dyplomacya mało może, gdy takie sprawy muszą być prowadzone przez ministra wojny. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dzisiejsze depesze przynoszą dalsze wiadomości o rozwoju działań włoskich. Jakkolwiek nic w nich niema niespodziewanego, są jednakże nader ważne, ponieważ coraz jaśniej obrysowują stanowiska działających czynników tej wielkiej sprawy.

Zaczynamy od świeżej pogłoski, że rada wojenna zebrana w Palermo postanowiła z powodu obecnych okoliczności nie trzymać się poprzednich zamiarów Garibaldego, uderzenia na ziemie stałego lądu królestwa Obojga Sycylii przed zdobyciem Messyny. Rada wojenna przeciwnie, uważa za stosowne zdobycie przedewszystkiem tej warowni. Pogłoske tej nadaje wiele prawdopodobieństwa skoncentrowanie wojsk powstańczych na odległości kilka mil zaledwie od Messyny. Nie mogąc znać wszystkich napozór drobnych powodów które, wpływają na postanowienia rad wojennych, trudno jest i o tem wyrzec jakiekolwiekbądź zdanie; w to tylko trzeba wierzyć z całego nastroju rzeczy, że modyfikacya planu wojennego niczem nie wpłynie na modyfikacyą planów politycznych.

Z postanowień dążących do norganizowania oswobodzonej wyspy, spotykamy się dzisiaj z wiadomością donoszącą o zaprowadzeniu przez dyktatora komor celnych, z wezwaniem mieszkańców, aby przez poświęcenie patryotyczne poddali się chętnie nowemu rozkazowi. Cel przedsięwziętego środka bardzo zapewne jest polityczny, aniżeli finansowy.

Dalej, że Garibaldi wydał groźną odezwę do Sycylianów, aby w tak krytycznych chwilach bez ociągania się i szemrania poddali się postanowieniu poboru, postanowienie to bowiem z wielkiem miało być przyjęte zadowoleniem.

Jakkolwiek wiadomość ta wydaje się podejrzaną, i wymaga potwierdzenia z innych źródeł, aby można jej było zawierzyć, wyznać jednak że trzeba że nie jest ona niemożliwą. Południowa część półwyspu zawsze stała niżej pod względem politycznego ukształcenia od północnej i nieprzywykła postępować zgodnie i stosownie do przyjętego kierunku. Tak ogólny i tak silny prąd narodowego poruszenia, musiał jednakże do pewnego stopnia chociaż wyrównać różnicę między członkami włoskiego narodu, a zresztą ostatnie wypadki musiały być także jakąś szkołą dla Sycylianów. I dla tego niezaprzeczając podobnej wieści, z wiarą swoją w nią trzeba się wstrzymać, lub przynajmniej uważać ją za znacznię przesadzoną.

Od wiadomości dotyczących niejako li-tylko samej Sycylii, wypada przejść teraz do wypadków stanowiących węzły połączenia dla sycylijskiego działania ze sprawą całych Włoch. Wypadki te często na pozór są drobne, a jednakże wiele mówią i wiele czynią ugruntowując tę ostatnią w dotychczasowym tak dla niej pomyślnym kierunku. Dzisiaj wypadki te są nawet ważne, i tak, hr. Amari wysłaniec Garibaldego do Turynu, był przyjmowany przez Cavour'a urzędowo niejako, i miał złożyć królowi życzenia mieszkańców Sycylii przyłączenia tej wyspy do Piemontu. Wiadomość ta zanadto jest ważną, aby takie mogła się obejść bez potwierdzenia, postawiłaby bowiem Wiktora-Emmanuela, w konieczności przedwczesnego może wyjawienia się stanowczego.

Zaprzeczana wiadomość o żądaniach sardyńskiego posła w Neapolu wydania schwytanych statków piemonckich, wyznania i potwierdza się obecnie. Statek piemoncki. *Utile* wraz z małym okrętem amerykańskim wiozły pasażerów do Sycylii. Pasażerowie ci bardzo być może, byli to ochotnicy dążący pod chorągwie Garibaldego, papiery ich jednakże były w zupełnym porządku, a ponieważ nic na nich nie mogło ściągać podejrzenia, powinni byli uważanemi być jak zwykli podróżnicy. Okręt tymczasem neapolitański *Fulminante*, dostrzegłszy niedaleko od Corso, znajdujące się już nie na neapolitańskich wodach dwa te statki, używszy podstępu schwytał je i odprowadził do Gaëty. Poseł piemoncki p. Villamarina zażądał natychmiast wydania statku, jako schwytanego bezprawnie i nie na neapolitańskiem nawet terytoryum, i wypuszczenia uwięzionych pasażerów. Poseł amerykański poparł żądania p. Villamarina.

Dochodzące dziś wiadomości nietylko że potwierdzają poprzednie doniesienia, ale mówią nawet o zażądaniu przez amerykańskiego posła od swojego rządu jednego okrętu wojennego, dla poparcia domagań się jego. Co zaś do wystąpień ambasadora sardyńskiego, te pokazuje się że w rzeczywistości, wymagania jego tak były stanowcze jak z początku doniesiono, i że wystąpienie jego nietylko niezganionem, ale nawet pochwalonem zostało przez ministeryum Cavoura.

Różnica więc cała doniesień pierwiastkowych od ostatecznych, zasadza się na niewłaściwem w mięszaniu początkowo w całą tę sprawę angielskiego okrętu i angielskiego posła. Główna rzecz jednakże, to jest nieprzyjazne zetknięcie się Piemontu z Neapolem, jeszcze wybitniej się tylko wykazuje, nie pozwalając wróżyć długiej harmonii pomiędzy obydwoma dworami przy tak naciągniętych stosunkach obecnych.

Naprężeniu zaś tych stosunków najmniej niepodna się dziwić, w obec tak różnych podstaw bytu dwóch tych państw i tak różnych zasad kierujących ich polityką. Wszyst-

kie węzły prywatne i publiczne łączą rząd piemocki z sycylijskiem działaniem; tam on ma swoich braci i synów, tam sługi najwierniejsze swoje. A zresztą czy rząd piemoncki może wyprzeć się tego, że akt sycylijski jest dalszym ciągiem oddawna przez niego rozpoczętego dramatu.

Zdaje się, że nie ma nawet chęci wyrzekania się. Urzędnicy piemonccy skoro tylko zdolności i usługi zapotrzebowane są do Sycylii, podają się natychmiast do dymissyi, i udają się na nowe tylko niejako miejsce przeznaczenia; wszystko to zaś dzieje się jawnie, nie w półcieniu nawet. Za świeży przykład tego służyć może wzięcie dymissyi przez hr. Piola dowódzcę statku *Anthion* i udanie się jego na sekretarza marynarki do Palermo.

Wybitniejszym jeszcze przykładem jest mianowanie księcia *Torrearsa*, osobistego przyjaciela Cavoura, na zastępcę dyktatora, podczas nieobecności tego ostatniego w Palermo.

Wszystko to dowodzi wielkiej logiczności i wielkiego poświęcenia w piemonckich mężach stanu, ale nie zdoła najzupełniej świadczyć o możliwości dobrych stosunków królestwa Wiktora Emanuela z królestwem Obojga Sycylii. (*Patrie*).

Londyn, 23 czerwca. Bonapartystowska *Morning Chronicle* donosi, że francuzki korpus obserwacyjny, pozostanie nadal w Rzymie. Cesarz Napoleon gwarantuje Papieżowi Rzym jako rezydencyę, ale niechce więcej do niczego się zobowiązywać, dla tego iż Papież odrzuca ciągle projekta reformy.

Londyn, 24 czerwca. Wczorajszy wielki przegląd ochotników był bardzo świetny. Królowa Wiktorya z królem Leopoldem Belgijskim siedzieli w odkrytym powozie; wszyscy książęta byli konno.

Zapał zgromadzonego ludu był nadzwyczajny, pogoda doskonała.

Biuro tel. Reutera zapewnia iż książe rejent dotknął także i spraw włoskich w Baden-Baden, a minister v. Schleinitz otrzymał polecenie wydać okólnik do europejskich dworów, aby im udzielić wiadomość o tej konferencyi i o tem co książe rejent w tym przedmiocie wyrzekł. Według najnowszej wiadomości z Turynu hrabia Cavour zatwierdził protestacyą hrabiego Villamarina w przedmiocie zabrania dwóch parowców Garibaldego.

Londyn, 25 czerwca. Dzisiejsza *Morning Post* powiada, iż rząd rozważył propozycye Thouvenela i zapewne zgodzi się na konferencye.

Wiedeń, 25 czerwca. Według nadeszłych tu pewnych i wprost z Neapolu wiadomości, król nie jest chory, tylko trochę nie domaga.

Baden-Baden, 23 czerwca. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że nie ma żadnych konferencyi niemieckich ministrów, ani we względzie organizacyi wojennej związku, ani w żadnych Niemiec dotyczących interesach.

Paryż, 22 czerwca. Rząd francuzki naznaczy konsulów do anneksyonowanych prowincyi do Piemontu. Oczekują allokucyi Papieża w kwestyi kościelnej. Mazzini porzucił zamiar udania się do Palermo, w skutek porozumienia się Cavour'a z Garibaldim.

Patrie donosi, że rząd francuzki oprócz *Zenobii*, posłał jeszcze drugą fregatę na wody syryjskie.

Paryż, 24. czerwca. Z Turynu donosi depesza telegraficzna, iż książe Torrearsa, przyjaciel hrabiego Cavour, ma być mianowany zastępcą Garibaldego w Palermo na czas nieobecności dyktatora.

Paryż, 25 czerwca. Książe Hieronim umarł.

Paryż, 25 czerwca. Według nadeszłych tu wiadomości z Madrytu, księżna Montpensier szczęśliwie porodziła księżniczkę.

Marsylia, 23 czerwca. Korespondencya z Neapolu z 14go donosi, że stosunki Neapolu z Sardynią coraz są gorsze. Poseł sardyński złożył rządowi neapolitańskiemu bardzo gorąco napisaną notę, w której dowodzi iż zabranie dwóch statków jest aktem przeciwnym wolności nawigacyjnej.

Poseł Stanów Zjednoczonych reklamuje statek należący do jego kraju i popiera reklamacyą Sardynii o wynagrodzenie szkód za drugi statek. Od swego rządu żąda przysłania statku wojennego amerykańskiego.

Prowincye stałego lądu są dotąd spokojne, ale ustanowiono w nich kilka obozów z których jeden składa się z 25 batalionów, 6ciu szwadronów i licznej artyleryi pod rozkazami jenerała Nunziante i Auletta.

Jenerał Pianelli pozostaje z 12 tysiącami w Abruzzach. Kolumna z 8 tysięcy ludzi uda się do Reggio.

Neapol ogromnie fortyfikują.

Liczne patrole przeciągające nadają miastu temu pozór miasta oblężonego.

Z Palermo otrzymaliśmy wiadomości z 15 t. m. Dekret Garibaldego ustanawia na powrót komory celne wzywając obywateli aby poddali się temu poświęceniu w celu oswobodzenia kraju. Nakazuje wykonanie dekretu konskrypcyi z tejże samej przyczyny. Była niejaka opozycya ale ustąpiła.

Zapewniają że ewakuacya Palermo ukończona będzie pojutrze. Przyczyna opóźnienia jest czysto materyalna. Zamek ewakuowany będzie 30 t. m. (porównaj wczorajszą depeszę z Palermo 19 czerwca).

Turyn, 21 czerwca. Opinione donosi z Neapolu, że król jest ciężko chory i że rząd zwrócił nietylko okręta, ale i znalezione na nich towary i uwolnił pasażerów.

Turyn, 21 czerwca. Unione donosi, że pogłoski o zmianie ministerstwa potwierdzają się. Mamiani, Fanti, Vegezzi, Jacini i Corti, mają wystąpić z gabinetu. Margrabia Pepoli, krewny cesarza Napoleona, ma być ministrem finansów.

Turyn 21 czerwca. Cavour przyjął urzędownie conte Amari, który przywiózł list do króla od Garibaldego. Conte Piola, komendant sardyńskiego parowca wojennego *Anthion* podał się do dymisyi i wstępuje jako sekretarz marynarki w służbę rewolucyjnego rządu w Palermo. Na ostatniem posiedzeniu Izby interpelował Brunet o wiele samowolnych postępków Ricasolego i żądał aby dokładnie oznaczono zakres działań toskańskiego jenerał-gubernatora.

Genua, 23 czerwca. Listy z Rzymu donoszą, iż doktór Manning mianowany został prałatem. Posłano wojska do Fermo i Ascoli aby się zabezpieczyć.

Palermo, 18 czerwca. Organizacya ciągle postępuje. Gwardya narodowa już pełni służbę. Pierwsza dywizya pod dowództwem Turra, Bixio i Spanguro, gotowe do wymaszerowania.

Organizują drugą dywizyę i marynarkę.

Stronnictwo republikańskie zgadza się na rządy Wiktora Emanuela.

Chorągwie sardyńskie wszędzie powiewają.

Morning Chronicle donosi, że rada zebrana przez króla neapolitańskiego, proponuje udzielenie konstytucyi, przymierze z Piemontem i przyjęcie włoskiej chorągwi.

Madryt, 20 czerwca. Reprezentant hiszpański w Tangerze był bardzo dobrze przyjęty. Z cytadelli pozdrowiono wystrzałami flagę hiszpańską. Jeden z wyższych urzędników państwa i marokańskie wojsko odprowadzili posła do pałacu poselstwa.

Gaceta ogłasza dzisiaj traktat zawarty z Danią w przedmiocie cła na Sundzie.

(*St. Anz. Ind. Belge.*)

Pamiętniki młodej ziemianki.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 163).

Dnia 2 grudnia.

Widzę że wiosna i lato głównie budzą w sercu ten nadmiar życia i uczucia, który koniecznie dopomina się choć cichego słów wylewu.

Zima bardziej sprzyja spokojnej, głębszej wytrwalszej pracy i myśli. Mając Zosię, za każdem widzeniem jej udzielam moich odkryć i spostrzeżeń, wiadomości o szkółce mojej i nie tak już czuję potrzebę uciekać się do tego pamiętnika. Idzie też wszystko cicho swoim zwykłym trybem.

Nauki niedzielne w izbie czeladniej mają tę korzyść, że często i starsi, gospodyni, dziewki, czasem stróż, lub który z parobków nie kompromitując swej powagi mogą być obecnemi, a kiedy raz pod jakimś pozorem zdecydują się zostać, ciekawość przemaga nad lenistwem i nieśmiałością i nieraz ze słuchaczów moich na ławie u komina, na skrzynkach pod ścianą i na ziemi przy krzesełku mojem wcale malownicze tworzą się gruppy, a ja trzymając się w opowiadaniu pisma ś. kolei zdarzeń, w przygotowaniu do spowiedzi przyjętej zasady, w dziejach krajowych porządku najwybitniejszych rysów, snuję przed niemi myśli coraz szerszej coraz swobodniej.

W poobiedniej nauce czytania czworo wytrwało dotąd, i sylabizować zaczynają.

Czasem kiedy się państwo R. poproszę Zosi, a zaśpiewa im to *Kalinę*, to *Sierotę*, to kujawiaka; jak się też radnią, jak słuchają, jak już Zosię za jej piosnki kochają! Bluźnią i bardzo ludzie co im mocy kochania zaprzeczają.

Ja sama doświadczam jego siły. Dzięki rodzicom moim tak ściśle już złączona jestem z miejską ludnością naszej Olszówki, że każde moje spojrzenie, wywołuje spojrzenie kochające i pojętne, że w każdem przywitaniu, w każdem słowie czuję serdeczne przywiązanie. „Nasza panienka" szepczą jedni do drugich gdy mnie spostrzegą i albo witają serdecznem słowem, albo przeprowadzają kochającym wzrokiem.

Dobrze mi też wśród nich, Bóg widzi, piastuję ich w mojem sercu; myśl o ich szczęściu i zbawieniu część mego życia stanowi. Na przyszłą wiosnę myślę rozszerzyć trochę kółko mego działania. Starsze dzieci trudno gromadzić częściej jak w niedzielę ale młodsze, niepożyteczne jeszcze w chacie, na oglądanie obrazków, rozbudzanie myśli i podnoszenie duszy, od chwili prawie jej rozbudzenia, można i co dzień przed wieczorem zwołać na trawnik przed domem i przyspasabiać je do niedzielnych nauk. Te bowiem jakiś ogólniejszy, pogadankowy przybrały charakter.

Od Bożego Narodzenia zacznę porządne czytanie i opowiadanie Ewangelii i tak już skończone prawie dzieje Starego testamentu.

Dnia 16 stycznia.

Suto było w Rozsochatej i muzyka najęta i tancerzy milczących dosyć. W ogóle we wszystkich domach naszej okolicy więcej ich bywa niż u nas. Powaga a może i surowość mego ojca w wymaganiu od młodych, zrażają ich. Niestety! bardzo mało jest takich, coby usiło-

wali zasłużyć na jego szacunek, daleko ich więcej unika wzroku drażniącego ich sumienie. Zresztą u nas zwykle rozmowa ogólna, nietylko że w jednem gronie się toczy, ale że najczęściej przedmiotem jej rzeczy ogół obchodzące, że w przeszłość i w przyszłość sięga, że obowiązki obywatelskie w obecnym czasie ogarnia.

Dla tych panów to jakoś nudne i niewygodne i niezajmujące. Uciekają też od Olszówki, stronią od ojca, ja zaś czuję ukrytą w głębi serca, niemniej przeto żywą boleść nad tem. On coby rad wszystkich przygarnąć do siebie, on co ojcowskim sercem kocha całe młode pokolenie, on co ma tak szerokie pojęcie obowiązków obywatelskich, nieraz ciężko boleje nad niejednym widokiem jaki napotykają oczy jego. Boleść jego biorą za pychę, żal za uczucie własnej wyższości, szczerą chęć odmiany, za zarozumiałość niechętną.

Smutno to smutno, że dziś jeszcze każdy prawie człowiek dobrej woli tak odosobniony wśród swoich; tak jeszcze samotny w swych widokach, w swem ukochaniu, w swych celach. Wiem o tem już tak wcześnie, bo ojciec mój wśród nas nieraz szuka pociechy na smutki, jakie wśród świata dotykają jego kochające serca.

Szczęściem że zawarłszy małżeństwo według Boga i nie powierzywszy wychowania dzieci kaprysom świata, na rodzinie przynajmniej wesprzeć się może i w niej widzieć zawiązek lepszej przyszłości.

Sam ojciec to przyznaje, że w naszej miłości, w naszej czci, czerpie najczęściej siłę i wytrwałość w swym zawodzie, w swem dążeniu od ludzi nieuznanem i pożądanem. Sam mówi nieraz, że jeżeli widziemy tylu ludzi, co ustają w pół drogi, ludzi w których druga połowa życia, tak zupełne kłamstwo pierwszej zadaje, ztąd to najczęściej pochodzi iż ci ludzie w ciężkich z życiem zapasach nie umieli sobie stworzyć sprzymierzeńców w rodzinie własnej, że jej członków nie umieli powołać na służebników dobrej sprawy, że przez rodzinę przeciągani na drogę próżności i fałszu, w drobnych domowych utarczkach, utracili energiją woli ku dobremu napiętej.

Nieraz powtarza ojciec, że u nas rodzina większe ma niż gdziekolwiek znaczenie, że u nas węzeł małżeński jako związek rodzinny, większą niż gdzie indziej przed przyszłością zaciąga odpowiedzialności.

W pomnożeniu liczby chrześciańskich rodzin jedyna nadzieja wspólności w dążeniach, jedności opinii, łączności w celach, szczęścia w przyszłości.

Nie tają rodzice tego wszystkiego przedemną i dlatego jam tak przejęta świętością małżeństwa i rodziny, że ufam, iż to przekonanie w przyszłości uchroni mnie od najważniejszej w życiu omyłki; jak na teraz tamą jest przeciw ułudnym wrażeniem i mętnym pragnieniom.

Dnia 24 stycznia.

Już tedy po weselu naszej ślicznej Rozyny. Od trzech lat mam ten przywilej, że każda panna młoda w dzień ślubu przychodzi do mnie bym ją ubrała. Z Rozyną miałam małą przeprawę. Na tydzień przed weselem, przyszła się mnie radzić, czy lepiej być w gorsecie czy w sukience? Ma wprawdzie jak mówiła, ładny nowy gorset, ale jej wszyscy radzą, że ładniej w sukience. Stanęła mi natychmiast przed oczami owa *sukienka* z prostym stanikiem, z rękawami bufiastemi aż pod brodę; żal mi się serdecznie zrobiło hożej i wysmukłej postaci Rozyny, stworzonej do gorseta, do korali i wstęg powiewnych.

— Daj pokój sukience, prosiłam, będzie ci brzydko, już ja ci przygotuję białą spódniczkę, cienki fartuszek, uwiję wianek, będzie śliczmie zobaczysz.

Ucałowała mi ręce, przyrzekła że będzie w gorsecie.

Ja strój nagotowałam, aż dziś w południe przychodzi moja Rozyna, spłakana, czerwona, zmęczona w niebieskawo białej wykrochmalonej sukni, wązkiej w obwodzie, szerokiej w stanie, z rękawami jak banie wydętemi.

— Namówili mnie koniecznie na sukienkę, powiada zawstydzona, i nieukontentowana, i wzrok jej z żalem widocznym objął przygotowaną na sofie spódnicę, fartuch i wstążki.

Wszędzie jedno, na wsi i we dworze, w salonach i w chałupach; ludzie zamiast iść swobodnie za głosem prostoty i serca, mieszają się ludzkiem gadaniem, tchórzliwe na swej drodze prostej stawiają kroki i mącą sobie dobrowolnie swobodę prostej duszy? Żal mi było Rozyny w dzień wesela, zasmuconej takiem rozerwaniem między głosem rozsądku i instynktem piękna, a zdaniem świata reprezentowanem w Olszówce przez kilka dawnych dwórek, panią kucharzową, panią Jacentową etc. Z mojej strony poparłam głos rozsądku przeciw fałszom wielkiego świata.

—Przejrzyj się w lustrze, powiedziałam, i zawołałam pierwszej druchny Baśki, co już się ubrała w kwiecistą spódnicę, wcięty gorset i wstęgi.

— Przypatrz się, czy nie ładniej ona wygląda od ciebie?

— Ja wiem panienko że ładniej, ale jak wezmą ludzie namawiać, szwargotać, tak ino zamącą w głowie i człowiek nie wie czego się trzymać, boć Bóg dał człowiekowi rozum i sumienie. Jak człowiek widzi że co źle, to już sobie nie powinien dać wyperswadować że dobrze.

— Widzisz oto w lustrze, że w tej sukni wyglądasz jak pieniek, choć cię Pan Bóg zgrabną stworzył. Suknie widzisz mogą nosić ci, co za robotę od nich drogo zapłacą, jak już kto wyuczony skroi suknią, to będzie ona do stanu zgrabna i ładna. Ale baby na wsi sukni ładnie nie skroją bo to nie ich rzecz. Zmarnowałaś oto kilkanaście złotych i oszpeciłaś się; sam to ci powiada rozum.

Słuchajże rozumu a nie Ludwikowej, kucharzowej i lokajki.

— Weź, weź gorset, kiedy ci panienka radzi, szepnęła Baśka.

— Niech ona tak zrobi, jak jej rozum radzi, odparłam.

— Wezmę gorset panienko, odezwała się wreszcie Rozyna.

A ślicznie jej było na prawdę. Pokazywałam ją innym dziewuchom, odradzając wszystkim sukienki, co tak niekształtnie wydają ich postacie, nadając im ruch rażąco niezgrabny.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 26 czerwca 1860 roku, płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	90½	3	60
Pszenicy	11	43½	6	97
Grochu polnego	6	23	3	80
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	4	67½	2	85
Owsa	4	5½	2	46½
Kartofle	1	97	1	20
Kasza jaglana	11	56	7	5
„ gryczana	8	85½	5	39½
„ „ drobnej	16	48	10	5
„ jęczmienna	7	62½	4	64½

	za pud. rub. sr.	za pud. kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	—
„ gryczana	—	—
Słoma	—	36
Siano	—	43
Masło	6	90

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 tej od rs. 1 k. 89¾ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. 62 do kop. 64.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 26 czerwca 1860 r.		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95 (rub. rs.)
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105¾ (rub. rs.)
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84⅞ (rub. rs.)
„ Listy Zastawne	„ „ 90	88½ (talarów pruskich)
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	90 (talarów pruskich)
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	89⅛ (talarów pruskich)
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98⅜ (talarów pruskich)
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅜ (talarów pruskich)
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78⅝ (talarów pruskich)
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149⅞ (talarów pruskich)
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77 (talarów pruskich)
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	127 25
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	186 50
Paryż.		dają:
3% Renta	za 100 fr.	68 95 (fran.)
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr	682 (fran.)

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu $48^1/_4$ tal., na jesienną dostawę 48 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 20 czerwca 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	94	92	61
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.			14	91	14	88
Wexle						
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	47½	101	25
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	74	—	—
Moskwa	100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	75	90	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. 71½
od Listów Zastawnych kop. 27

TEATR ROZMAITOŚCI.—Jutro: *Po naszemu.*—*Ulicznik Warszawski.*—Zacznie się o godzinie 8½.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 15 (27) czerwca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*